Nazwisko GITH

Imiona JANUSZ **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 15-04-1920. **Miejscowość, kraj** .....

Data śmierci 2008. **Miejscowość, kraj** Anglia

Lat życia .....

Adres cmentarza Nottingham

.....

Źródła: Dz. Polski, Londyn, 23-4-2008

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.



Janos Gith (1920-2008)

czytelnicy piszą

D. P. 23.4.08

Januszowi Gith na pożegnanie

Wielce zasłużony dla polskiej społeczności w Nottingham śp. Janos Gith pochodził z szanowanej węgierskiej rodziny. Urodził się 15 kwietnia 1920 r. na południu swojego ojczystego kraju, lecz wcześnie związał się z Budapesztem, gdzie do dziś mieszka Jego rodzina. Był oficerem w armii węgierskiej, gdy walcząc z hitlerowskim najeźdźcą dostał się do niewoli, w następstwie czego, wkrótce znalazł się w obozie jenieckim na terenie Niemiec. Nie przypuszczał wówczas, że w innym obozie jest uwięziona młoda Polka z Gdyni, którą tak samo los skazał na życie z dala od ojczyzny. Z przyszłą żoną Gienią spotkali się w Szkocji. I chociaż pierwszym i jedynym wtedy językiem porozumiewania się obydwojga były gesty i łamany niemiecki, od chwili poznania Janos zaczął być Januszkiem a Gienia – Gine. Ślub cywilny wzięli w Szkocji w roku 1949, zaś kościelny w katedrze św. Barnaby, wkrótce po przeniesieniu się do Nottingham, gdzie Janusz otrzymał pracę. Tu w dniu 34 urodzin Janusza przyszedł na świat ich jedyny syn Alf. Po ojcu wysoki, podobny zewnętrznie, o spokojnym charakterze – zawsze prawdziwa pociecha rodziców oraz najlepszy opiekun nad chorym ojcem i potrzebującą wsparcia matką.

Pierwsza praca zarobkowa w Anglii, jaką Janusz musiał podjąć dla utrzymania rodziny, nie satysfakcjonowała Go zupełnie. Już w dzieciństwie wykazywał zdolności muzyczne, zamiast zabawy z rówieśnikami wolał siedzieć przy pianinie i chętnie koncertował na rodzinnych i przyjacielskich uroczystościach. Spełnieniem marzeń było wykształcenie muzyczne. Zdobył je jeszcze przed wojną, potem kontynuował w Nottingham, dzięki czemu przez długie lata był cenionym nauczycielem muzyki w szkołach angielskich.

Małżeństwo z Polką sprawiło, że od początku włączył się czynnie w życie społeczności polskiej. Już na początku lat 50. akompaniował tworzącym się w Nottingham amatorskim polskim zespołom artystycznym, potem kolejnym zespołom śpiewaczym, włącznie z chórem parafialnym. Przez dziesiątki lat aż do 2007 r. zasłużył się jako niezastąpiony organista w naszym kościele M. B. Częstochowskiej. Grał na organach również na mszach św. dla swoich rodaków.

W ubiegłym roku podziękował Januszowi Chór św. Cecylii, zaś w grudniu uroczystość pożegnalną poprzedzoną mszą św. przygotował zespół „Podhale", który sprawił Mu ogromną przyjemność zaśpiewaniem ulubionej piosenki po węgiersku. Jako człowiek niezwykle skromny, Janusz nie oczekiwał pochwał czy odznaczeń, chociaż za swoją pracę otrzymał ich sporo. Poza najbliższymi najbardziej kochał muzykę, toteż u schyłku życia, gdy z dnia na dzień tracił siły, bardzo przeżywał, że nie mógł spędzać godzin przy swoim ukochanym pianinie.

Mimo, że pragnął chociaż raz jeszcze obchodzić urodziny wspólnie z synem, Janusz nie dożył 88 rocznicy narodzin. Ten wspaniały Węgier, który większość swojego życia oddał polskiej pieśni, spoczął na nottinghamskim cmentarzu. Podczas pogrzebowej mszy św. wzruszającą mowę pożegnalną wygłosił ks. proboszcz Włodzimierz Skoczeń. Mimo że stare szeregi nottinghamskigo środowiska Polaków są mocno przerzedzone, pożegnał Go pełen kościół, a śpiewem Chór św. Cecylii, zespół Podhale i Jego rodacy, którzy nad okrytą węgierską flagą trumną zaśpiewali Mu hymn narodowy Węgier. Pamięć po Nim pozostanie na długo w sercach polskich i węgierskich przyjaciół. ■

Zuzanna Nawalicka